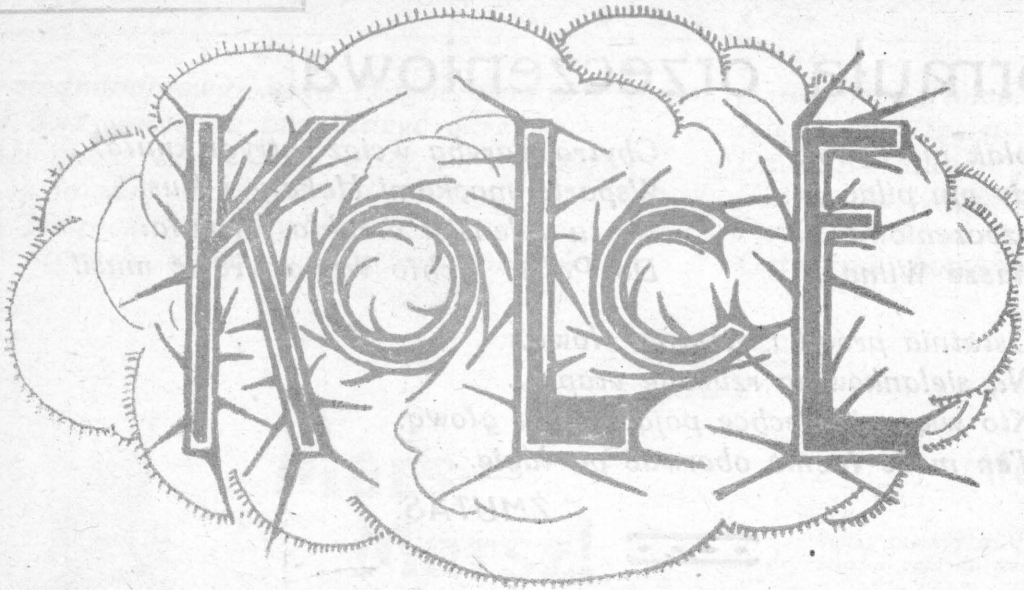


29. 276. 4. 39.

030583



Redakcja i Administracja

— BIAŁYSTOK —

Rynek Kościuszki Nr. 1. tel. 63.

Redaktor przyjmuje codziennie od 12 do 1 po poł.

Administracja czynna od 9 do 2 i od 5 do 7 w.

Prenumerata z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową Mk. 500 kwartalnie.

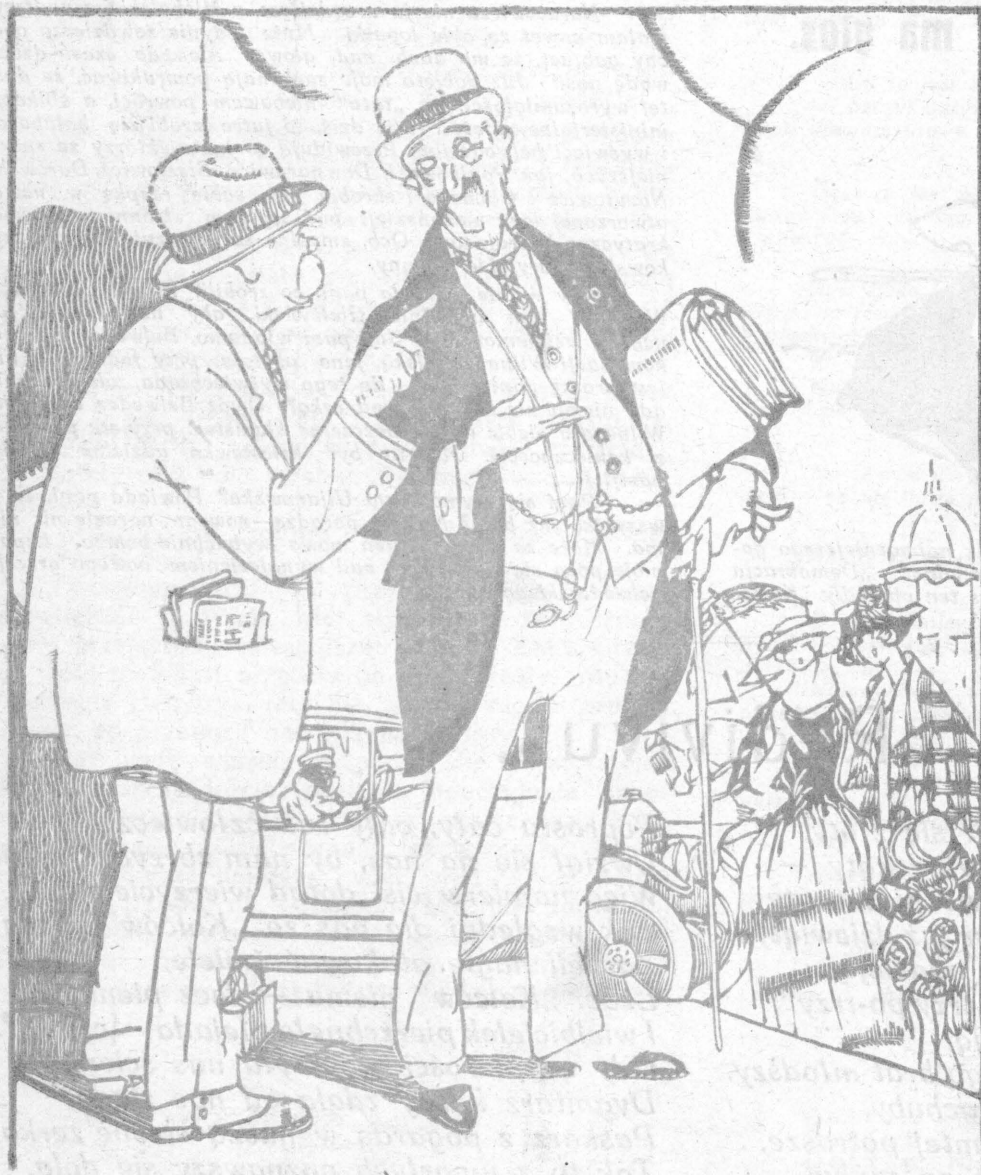
Cena ogłoszeń:

1/1 strona	Mk. 20.000
1/2 „	„ 11.000
1/4 „	„ 6.000
1/8 „	„ 3.500
1/16 „	„ 2.000

Ogłoszenia marginesowe po 5000 mk. Ogłoszenia rymowane o 20% drożej.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY

Redaktor wydawca **Tadeusz Jan Żmudziński.**



Grabarze.

— Więc jakże? jak... tam dalej?
 Gabinet już się wali?
 Szmer płynie już złowieszczy...
 Coś rwie się i gdzieś trzeszczy...
 Na Boga, co powiecie,
 Ze mną gadacie przeciel
 — I owszem... no dlaczego
 Mam kłamać wam kolego?
 Lecz cóż powiedzieć mogę.
 Są znaki — i to mnogie —
 Że kruszą się posady...
 Upadku upiór błady
 Okrąża już fotele..
 To tylko wiem.

— Niewiele!
 Na razie dość mi tego,
 Szanowny mój kolego.
 O jedno spytam jeno.
 Nie jestem wszak hyjeną,
 Co węszy zapach trupi...
 Lecz.. gdzie się miele, krupi...
 A nuż... ten tego... Boże!
 Człek przydać się też może...
 Więc cóż? Jak, przyjacielu?
 Dorwiemy się.. portfelu?
 Przy naszym wieku, tuszy...
 — Milcz! Ściany mają uszy!
 Pomyśli się... pogrzebie...
 Dla ciebie i dla siebie,
 Na razie jednak cicho, sza!
 Bądź zdrów, ministrze, pa!



Formuła orzeczeniowa.

Pod korzec racji swej polak nie chowa
I prosto z mostu wali, gdy mu pilno,
To też formuła brzmi orzeczeniowa:
Było i będzie polskiem nasze Wilno.

Cytra Taryba wciąż intrygi knuła,
Wsparta mackami Hakaty i Rusi.
Aż tu wileńska orzekła formuła:
Do Polski rychło Wilno wrócić musi!

Ostatnia próba i ostatnie słowo,
Na sielankowym rzucone etapie...
Kto więc nie zechce pojąć sensu głową,
Ten może łacnie oberwać po łapie.

ZMUTAS.



**Pani Endecka
ma głos.**

Bezecniki! Szkaradniki! Paskudniki najmarniejszego gatunku! Wypisywać takie rzeczy! „Nacjonalna!” „Demokracja Nacjonalna!” Tak od paru dni wabi nas ten obrzydły „Kurjer

Poranny”. Ma to być niby przytyk, pani droga, do naszego bliskiego powinowactwa. Co to kogo obchodzi, co? Czy nam nie wolno, jak innym, pogawędzić ze sobą, pozawierać się, wywnętrzyć, gdy dusza rwie się na spotkanie? I sercu złej się robi i język mniej świadczy. A tu tyle, tyle zabrało się pod gorsetem!

Znowu krzyczy ta babastra, że chce Ponikowskiego wystrukać ze stolka. Oszczercstwo, o pomstę do nieba wołające.

Narutowicza nie ja urządziłam, a Michalskiego podtrzymałam nawet za obie łopatki. Mnie jedynie zawdzięcza obecny gabinet, że ma dach nad głową. Ale... do czasu dzban wodę nosi! Już bobięta moje zaczynają pomrukiwać, że dość tej wyrozumiałości, bo „tata” niebawem powróci, a ubikacje ministerjalne zajęte.. Nie dziś, to jutro zrobi się halaburdę i wyświeci helwederjan. Przewidują to już niektórzy ze sprytniejszych, jak Ponikowski, Downarowicz, Stasłowicz, Darowski, Narutowicz i Chodźko i skrobią już sobie rząpkę w nowo utworzonej łoży masońskiej, pod szyldem stronnictwa demokratyczno-liberalnego. Och, zmyślnie są strasznie te staniczko-niearyjskie koltuny.

A w Wilnie słyszała pani, co zrobili? Pi! pi! Cała baba! Wyjechał tam umyślnie Gielżyński, aby nie dopuścić do uchwał wcieleniowych. Jak pani wiadomo, Belweder nie chce komasacji Wilna z Polską, jeno obstaje przy federacji. (To jest proszę pani błaga, i do tego wyświechtana, ale co robić, gdy niema nic lepszego pod ręką?) Owóż Belweder chce mieć Wilno dla siebie (także bezcenne kłamstwo, przyjęte przez nas z konieczności). Ma to być księstwko udzielne dla dynastji P...

Pani się zżyma, pani Uljanowska? Powiada pani, że to wszystko już było? Nic nie poradzę—nowego narazie nic niema. Może za jakiś tydzień nowa wybuchnie bomba. Łepaki moje pocą się już dawno nad wynalezieniem nowego grzechu belwederkiego.

Redivivus.

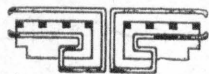
Trzykrotnie księżyc odmienił się złoty,
Odkąd — rzuciwszy redakcyjne kąty —
W podołku serca poniósł swe pieszczoty
Ludziskom—„Kolców” numer już dziewiąty...
Wyrósł, jak inne, zrodzony nadzieją,
Że się przydadzą te jego „trzy-po-trzy”,
Że się umarli i żywi uśmieją,
A w tydzień później zmieni go brat młodszy.
Niestety, proste zawiodły rachuby
Z tej racji krzynek—i z tamtej potrosze,
Różne przyczyny wzięły się za czuby,
Aby ojcowstwa spóźnić nam rozkosze

Poprostu cały, cały ród człowieczy
Uwziął się na nas, by nam zbrzydzić życie.
Więc najpierw cisi dotąd wierzyście,
Tak względni dla nas za „Kolców” kulisą...
Zaczęli nagle atakować śmieie,
Łząc: „Kolców” niema — lecz pieniądze...
I wielbicielek pierzchnęła plejada. [czy są?!]
Gdy wątpliwości przykryła nas ścierka...
Dygnitarz każdy zdala od nas siada,
Paskarz z pogardą w naszą stronę zerka...
Tak to z umarłych poznawszy się dołą,
Czemprędzej trumny odwalamy wieko.

*I siedmiodniowy „stan błogosławiony“
O dwa następne przedłużyć okresy,
Aż, miast wiwatów, ozwały się dzwony
I w lament srogi uderzyły biesy.
A jednocześnie jęły dźać się rzeczy,
O których nawet wy, mędracy, nie śnicie.*

*A niechże „Kolce“ znów bodą i kolą,
Niech łzy rześiste po nosach wam cieką!
Dziesiąty numer „Kolców“ pełen wdzięku
(Czytajcie tylko, a każdy to przyzna),
Podaje nektar — pijcie powoleńku...
Ostrożnie, bowiem... na dnie jest trucizna!*

ZMUTAS.



Mars— Marsz!



Wy pytacie, gdzie, byli „leguni“ — zamiast pytać się: gdzie ich nie było! (Jak w tej bajce kochanej babuni o rycerzu, którą wspomnieć miło...)

Na pytanie odpowiem wam szczerze: że na całym tym poczciwym świecie niema miejsca, gdzieby na kwaterze legun nie stał — albo na wedecie.

Od bieguna lodowych rogatek aż po kopce równikowej miedzy był pociechą dziewic i mężatek, a gdy słabnął — wspierali koledzy... Murman, Sybir, Krym, Mandżurji stepy, Francja, Malta, Indje i Buchara — tak, jak plewy wiatr roznosi ślepy, po wszem świecie rozsiała się wiara. I Mon olij znają ich piaszczyka, tam, gdzie Samum na Gobi się wścieka, patrzył legun w oczy śmierci zbliżka, kiedy Polska była tak daleka!

Różne były legunów koleje, jako zwykle czasu wojny bywa, że to jeden z losu w nos się śmieje, drugi szczęściu palcem w bucie kiwa, ale trzeci, zepchnięty pod koło, żeber własnych doliczyć nie może...

Tak to jakoś smutno i wesoło urządziłeś świat ten, Panie Boże!

Chciałbym dziś tu przykład jeden z wielu opowiedzieć (gdyście nie słyszeli) o serdecznym moim przyjacielu, towarzyszu trudów, Baku Grzeli.

Był to legun przedziwnie udały, rosły, mocny, przebiegły i chytry, lecz nie szukał nigdy próżnej chwały, bo przenosił nad nią pełne litry...

Raz, gdy właśnie o napój się pyta, stojąc skromnie przy jurcie burjata, nadszła jakaś pańska świta, w pełnym składzie mając też i kata. Krótko mówiąc: Grzela wpadł, jak w masło, bo go wzięto tylko za bandytę, więc wnet kilka batów nad nim trzasło, no, i migiem ręce miał spowite....

Stawion wreszcie przed oblicze Lamy, miał wyznaniem bronić swojej głowy — ale... o tem później pogadamy, gdy za tydzień wyjdzie numer nowy.

Zmutas.



Aforyzmy.

Między giemby a rękami jest ta różnica, że giemba służy do bicia, a ręki do gadania.

*

Kubita jest podobna do jajka. Jak długo jest świża, to świża, a jak już przestaje być świża, to jest nieświża.

*

Zamiast jednej kubity, co ma 36 lat, to wolę dwa kubity po 18 lat.

*

Najwięcej na żymno wytrzymały stworzenie jest pchła. Ona nawet w zimie skaka sobi w kossuli.

*

— Co to jest szczyt antysemityzmu?

— Szczyt antysemityzmu jest namówicz kogoś, żeby sobi kupić abonamentowy karty na 12 żymny kąpieli.

*

Gęsz to jest bardzo niewinny stworzeni, ale jak si na panny mówi, co una jest gęsz, to una potrzebuje się obrazić i gniewać.

*

Jest tylko jedno słowo, co ma pięć „y“: Bynodyktyny, — ale za to jest drugie jedno słowo, co ma tysiące p... — łóżko z pluskwami.

*

Kotlety w restauracji — to jest boskie jedzenie. Dlatego boskie, bo tylko Panbuk wi, co w nich jest.

*

Na śpiwaka trzeba się urodzić, bo kto się nie urodził — to nie może przecie śpiwać.

*

Kobity są zawsze z a — gat — ka — mi!

*

Co za różnicy jest między abstrakcyjnym a konkretnym? — Konkretny jest to, co si może widzieć, a abstrakcyjny co si nie widzi.

Naprzykład: konkretny to jest spodni u mężczyzny, a abstrakcyjny to jest spodni... u kubity.

*

— Ze wszystkich ale, jakie są w każdej miłości najgorsze?

— Ale-mentacje!

*

Nikt nie czuje się obrażony, jeżeli go nisko ceni... urząd podatkowy

*

— Jaka jest różnica między kubitą i świecą?

— Świca nigdy nie potrzebuje kubity, a kubita?... Ny, czasem... chce sobi zapalić...

Sadzawka.

Doktor: (do żydówki) co pani dolega?

Żydówka: Aj waj, mnie tak boli sadzawka.

Doktor: Niech pani pokaże — co? gdzie?

Żydówka: (pokazuje rękę).

Doktor: Pani ciała powiedziec: staw!

(autentyczne!)

Smętna bajka.

Don Kichot, rycerz czystej krwi,
Szlachetny w każdym słowie,
Gołębie serce w piersiach miał
I nieco wody w głowie.

Więc wzięwszy w dłonie ojców miecz
I na się szmatki zbrojne,
By za ojczyznę przelać krew,
Pojechał w świat na wojnę.

Po różnych ziemiach imię swe
Rozgłaszał rycerz prawy;
Gdzie tylko mieczem ojców tnie,
Wyrasta tam laur sławy.

Rozgrzmiał wrogów, bił, jak lew,
Ojczyźnie niósł wawrzyny..
Wtedy, gdy hetman wojska krew
Sprzedawał za cekiny...!

Don Kichot, rycerz cnota cnót!
Co wznosił czoło butnie;
Chcąc swego serca zabić głód,
Zakochał się okrutnie...

Ach, jego donna, kwiatów kwiat!
Jutrzemka, sen, poranek! —
Człek by objechał cały świat
I bił się za jej wianek.

Więc pod jej zamkiem grywał z nut
Przedziwne, rzewne pieśni,
Aby mu donna, cnota cnót,
Rzuciła kwiat czereśni.

Ach, przyszła jedna straszna noc!

Dziś powiem wam w sekrecie,
Że jego donna, kwiatów kwiat,
Kochała się... w stangreciel!

Don Kichot rycerz—dawniej król,
Pewnego ach, wieczoru
W piersiach miał rozpacz, nędzę, ból
I pukał do klasztoru.

— Tu kres cierpienia, spokój, sen,
Zapomnień cisza święta,
Zawody, bóle znikną hen,
Tu ich się nie pamięta.

W maleńkiej celi spędzi już
To nędzne, podłe życie,
Tu nie jest znanym zapach róż,
Ni wojen świętych wicie.

Lecz nie przeminął jeden rok,
Jak rycerz w nie się wciela;
Ma nos czerwony, ciężki krok
I roztył się, jak Bela!

Don Kichot rycerz,—dawniej mnich,
Pod drzewem stanął w polu;
Serce zawodów pełne złych,
Krwawi się w własnym bólu.

Więc na odwagę wzięwszy raz,
Westchnął, jak bóbr, żałośnie,
I zdjawszy z bioder ojców pas,
Powiesił się na sośnie!

MIR.

Straszna ballada.

(Autentyczne.)

Powolni Bachusa zakłęcia zebrali się pospołu,
u rycowskiego stołu, dwie nimfy i faunów aż pięciu.
Poplając nektary wśród wesołej swej gwary na
koncept ten wpadli nierzadki, by przez wieczór już
cały prawić sobie kawaly, zadając ciekawe zagadki.
Fauni byli to chytry, a w ich gronie najbrzydszy,
kolczasty nastraszon szczecina, tak się skromnie
odzywa:

— Chwila dla mnie szczęśliwa... Dowcipy z ust
waszych dziś płyną. „Kolców” jestem wszak tata, a
tu właśnie jak na to najmłodszy synalek się ro-
dzi.. Pono źli są ludziska.. niech ich względy po-
zyska i wszystkim od serca wygodzi.

Brać do usług gotowa, kiedy idzie o słowa,
nuż sypać żartami z rękawa:

— Tematy ci kolejno podamy, pisać chciej-no,
a będzie historia ciekawa.

Z nas każdy rzuci hasło, bacz jeno, by nie
zgasło, nim wszystkie je zlepisz ze sobą:

„Zjadł piesek cztery pary befsztyków, choć był
stary”.

„Mieszkanie i proces z żalobą”.

„Nie wzięłeś mego wiersza”.

„Ja będę tu najszczęśliwsza i powiem, że Tadzio
jest miły”.

„Protest!”

„A ja ostatni chcę wpędzić go do matni tema-
tem nad ludzkie już siły: miłości problem grząski
i che-chemiczne związki”.

Drużyno złotousta!

Tematy!

Groch — kapusta!

Czyż dziw, że kolczasty był blady? Lecz scho-
wał, co mu dano, a już nazajutrz rano wyraźny miał
obraz ballady:

Azorek panny Miki zjadł wszystkie jej befsztyki
i skończył na kiszce zakrecie, zaś Mika w onej bie-
dzie wprost do Karlsruhe jedzie i chemię studjuje
zawzięcie. Tu rychło napotyka miłego che-chemika
i wkrótce są nawet po ślubie, szukają więc miesz-
kania, w tem szkopuł się wylania: brak mieszkań—
zajęte! (To lubię!) Gdy prośby nie działały che-
mik nieospały wszczął proces o kąt mieszkaniowy
i natchnął rymoroba („poezja” — to choroba), by w
„Kolcach” wiersz hrymnał bojowy. Wiersz pełen był
humoru, wsiąkł przeto wnet do zbioru, by... wiatry
go nie uszkodziły... a za to piękne panie wyrzekły
swe uznanie: „ten Tadzio doprawdy jest miły”.
Ale żona poety urażona, niestety, że męża wiersz
nie był na słońcu, swój protest wypowiada.

Tu kończy się ballada, a pod nią jest podpis
na końcu.

Żmutas.

Drzazgi.

Dobry skutek ogłoszenia.

- A. Czy sądzisz, że ogłoszenia w gazetach odnoszą skutek?
 B. A jakże! W zeszłym tygodniu n. p. ogłosiłem, że poszukuję stróża nocnego, a już tej samej nocy mnie okradli.

Anegdota.

Dlaczego polacy mają „Wielkanoc“, a rusini „Welyk-deń“? (dosłownie znaczy: wielki dzień).
 — Dlatego, że polski ksiądz nie ma żony, to u niego noc długa, a ruski ksiądz ma żonę, to u niego dzień długi...

Wierny pies.

Pani (oglądając pieska do sprzedania): Ładny piesek, ale czy tylko wierny?
 Sprzedający: Jeszcze jak! Trzy razy już go sprzedałem i zawsze do mnie powrócił.

Czy racja?

— Takis młody i, zamiast iść do pracy, nie wstydzisz się żebrać!
 — Proszę pana, poco ja mam odbierać kawałek chleba tym, co chcą pracować?

Przezorny.

Teść: Masz tutaj, mój zięciu, umówiony posąg 20,000 mk., ale przyrzeknij mi, że córkę moją będziesz kochał i nie opuścisz jej do grobowej deski.
 Zięć: W tej chwili, mój teściu, pozwól tylko, bym najpierw pieniądze przeliczył.

Pod „S.”.

— Jaki jest murzyn, który zjadł swojego tate?
 — No, un jest syty!
 — A czym jest, jak jeszcze zjadł swoi mamy?
 — Jest sierotą!
 — A czym jest, jak jeszcze zjadł wszystkich swoich krewnych?
 — Jest uniwersalnym spadkobiercą!
 — A gdzie on mimo to wszystko może znaleźć szacunek?
 — Szacunek może on znaleźć... w słowniku pod „S.”.

Wieczorna robota.

Do pewnego miasta przybyć miał na wizytację biskup. Miejscowy proboszcz całymi wieczorami robił, co tylko było w jego mocy, ażeby wizytacja wypadła jak najlepiej i starał się kościół pięknie udekorować.

Wpadł na pomysł, ażeby ponad i dokoła ołtarza umieścić w malowniczej grupie kilkanaścioro miejscowych dzieci, ubranych biało, z przyprawionymi skrzydełkami, by mogły wyobrażać aniołków.

Gdy biskup wyraził swoje zadowolenie, proboszcz rzekł skromnie, wskazując na dzieci:

- To moja wieczorna robota.
 — Gratuluję — odrzekł na to, śmiejąc się, biskup..

Szkodliwość pocałunku.

— Pan również sądzi, że pocałunek jest szkodliwy dla zdrowia?

— Najzupełniej. Pewnego razu pocałowałem sasiadkę, córkę rzeźnika, który to podpatrzył. Powiadam pani odleżałem to w łóżku dwa tygodnie.

Nieprzyzwołość.

Statek parowy dąży do Werek. Na pokładzie przyglądają się okolicy dwie eleganckie damy. Nagle jedna z nich mówi z oburzeniem:

— Patrz, moja droga, co za nieprzyzwołość! Tu przy brzegu kąpią się mężczyźni bez ubrań! To skandal!
 Druga dama, przykładając lornetkę do oczu:
 — Rzeczywiście — to ohydne. I to sami żydzi!.

Z przyjemnością drożej kosztuje.

Pewien malarz ogłosił w jednej z gazet warszawskich: „Poszukuję dobrze zbudowanej kobiety, jako model do obrazu i placę 1000 marek za godzinę“.

W następnym numerze znalazł odpowiedź: „Chętnie się zgodzę na to, lecz żądam 1500 marek za godzinę“.

Malarz na to: „Z przyjemnością“.
 — Nie; jeżeli „z przyjemnością“ — odpowiedziała modelka — to drożej kosztuje“.

Niepojętny.

Do jednego z seminarjów zjechał biskup na wizytację i w czasie jej zdarzilo się, że zwrócił uwagę na pewnego kleryka, odznaczającego się potężnym wzrostem.

Biskup miał słabość do postawnych przedstawicieli stanu duchownego to też skrzywił się niechętnie, gdy rektor, zbliżywszy się z uszanowaniem, szepnął na ucho:

— Jest to, niestety — najępszy z mych uczniów...

Mimo to biskup zwrócił się do kleryka z różnemi pytaniami, na które odpowiedzi przeważnie dziwnie kulaly, gdy zaś wreszcie zagadnął, co to jest cud — olbrzym ostatecznie zamilkł

— No, wyobraź sobie, mój drogi — rzekł dostojny wizytator, zadzierając głowę — że wchodzisz na jakąś bardzo, ale to bardzo, wysoką wieżę — poślizgniesz się, spadasz z niej głową na twardy bruk — i nic ci się złego nie dzieje, a przecież powinieneś conajmniej wszystkie kości sobie polamać... Co to będzie?..

Kleryk zamyślił się.

— To będzie przypadek chyba...

Szmer niechęci przeciw tęposzowi rozbrzmiał między duchowieństwem, otaczającym biskupa, lecz ten skinął ręką i rzekł:

— Dajcie spokój, ja sam będę mówił z tem wielkiem dzieckiem!.. Nie takim już dawałem radę!..

— Otóż, mój drogi — przypuśćmy, że to był istotnie przypadek tylko.. Ale ty znajdujesz się ponownie na tej wieży, znów spadasz z niej i znowu wstajesz nieuszkodzony... Co to będzie?..

— To już będzie szczęście!..

— Niechże i tak będzie!.. Ale ty wchodzisz na tę wieżę poraz trzeci, czwarty — po dziesiąty wreszcie; za każdym razem ześlizgniesz się — spadasz na bruk i nic ci się złego nie dzieje!.. Co to będzie, zdaniem twojem?!

Ooo, to już będzie przyzwyczajenie!..

Głębokie myśli.

Jeżeli w kobiecie zakocha się człowiek, który ma pecha, ożeni się z nią na pewno.

*

Pilnuj swego nosa, zwłaszcza gdy masz kater.

*

Gdzie kucharek sześć, tam jest pewnie restauracja.

*

Czasem śmierć jest słodka, jak marzenie, np. gdy umiera — nasz ciężki wróg.

*

Lepszy wróbel w garści, jak trzy lata kryminału.

Uroczym lyżwiarce rad kilkoro

Dla pań, panien i panienek,
Oto nasza szczerą radą,
Czego ronić nie wypada,
Lub wypada:

Gdy ci lyżwę chce kawaler
Przyjąć, — nóżkę daj mu rada,
Na ślizgawce to przyjęte,
Więc wypada...

Lecz gdy długo ją przypina,
Na niezręczność winę składa,
To mu zaraz szepnij: — Panie!
Nie wypada...

A w upadku na lód szklisty
Niechaj zawsze pani... siada,
Tylko poza ta przyjęta,
Więc wypada...

Inne pozy, zaraz młodzież
Z ciekawością chciwie bada,
Mogą ujrzeć, czego ujrzeć...
Nie wypada.

Możesz oczkiem rzucić pani
Mimowoli do sąsiada,
Gdy twą rączkę w dłoni trzyma —
To wypada...

Jechać zawsze trzeba przodem,
Tym sposobem tor się bada,
Ewolucji robić tyłem
Nie wypada...

Flirt w granicach dozwolony,
Na ślizgawce też on władą,
Jako dobry do... rozgrzewki —
To wypada...

Sfraszna zbrodnia.

Raz gościem będąc w pewnej wsi,
Do domu wracać miałem,
Pod nosem pociąg uciekł mi,
Więc na noc tam zostałem.
W hotelu gdzieś pod „czarnym psem“
Gabinet odnajdłem
No i na łóżku bardzo złem
Znużony wnet zasnąłem.
Wtem nagle słyszę słowa te
W pokoju u sąsiada:
„Alfredzie, nie zabijaj mnie!“
Głos męski odpowiada:
„Na nic mi się twe łkanie zda,
Nic z drogi mnie nie skusi,
Ni prosba twa, ni rzewna lza,
Przepadło! Stać się musi.“
Więc przejął mnie wnet dziwny lęk,
Pod drzwi podbiegłem szybko,
I słyszę okrzyk, słaby jęk
A potem wszystko seichło.
By nazwę dać rozpaczy mej
Napewno brak tytułu,
Nie myśląc dużo, „sypię“ więc
Jak warjat do cyrkułu!
Morderstwo straszne! wołam wciąż,
Ofiarą padła żona.
Mordercą jest jej własny mąż,
Już biedna może kona.
Wnet dano mi stójkowych dwóch,
Barczystych z pałaszami,

Nie miała baba kłopotu...

Pani Kordula, zamaszysta wdówka, w rok po pogrzebie męża safandulę, dała się złapać na wymowne słówka, na ciche szepty i zwrok bardzo czuły — i, jak się często między ludźmi zdarza,

Puściwszy więc pedały w ruch,
Byliśmy wnet przed drzwiami.
W imieniu prawa! — wołam sam,
Otwórzcie, na Jowiszal
Lecz nikt nie odpowiada nam,
Dokola głucha cisza...
Na głowie mi się zjeżył włos
I pukam mniej zuchwale,
Wtem z wnętrza brzmi ofiary głos
Alfredzie!... morduj dalej!...

Bronowski.

Jabłko i jabłoń.

Córka w łzach rozpaczy tonie,
Na starej kanapie,
A w wątpieniu matka biedna —
Za głowę się łapie!

— Ty, wyrodna córko, hańbisz
Siwe moje włosy,
A mówiłam ci, że zawsze
Błagają młokosy!

— Ależ mam! — ryczy córka,
Byłam mu wzajemną,
Bo obiecał i przysięgał
Ożenić się ze mną!

Ach, ty głupia! — woła stara
W rtaś batów za to, —
I mnie także obiecywał —
To samo — twój tato!...

Zmiana gustu

Gdy byłem młody, panienki kochałem,
Starszym już będąc zmienilem
skłonności
I do mężatek wielki pociąg miałem,
Czerpiąc obficie ze źródeł miłości.

Dziś stary jestem i gust mi się zmienił,
Dzisiaj mężatkę, jak i pannę żwawą
Na tłustą babę chętniebym zamienił,
Bo lubię baby... ale tylko z kawą!

Bolzebub.

Oficer w spódnicy.

I.

Armja nasza ma zalety,
Jakich inna nie ma, nie!
A choć służą w niej kobiety,
Wojowniczym duchem tchnie!
Za nic rany, za nic blizny,
Nawet śmierć nie znaczy nic,
Gdy trza brać się do mężczyzny,
My odwagę mamy lwic!

II.

Która służy w tej milicji,
Laurem wieńczy swoją skroń,
Bo, prócz zwykłej amunicji,
Ma w zapasie inną broń.
Karabiny i pałasze,
Choć wzbudzają w wrogu lęk,
Lecz straszniejsze oczy nasze,
Lecz zdradniejszy jest nasz wdzięk.

III.

Dzielnosc naszą to zachęca,
By po krwawej wojny dniach,
Kaźda zdobytego jeńca
Wprowadziła pod swój dach!
Kaźdy jeńiec, zdrow i młody,
Musí być tu wieczny czas,
Uległości dać dowody
I we wszystkim słuchać nas!

Porucznik w spódnicy.

Karnawał.

Koło męża tańczy żona
Codzieli świeże ma wydatki,
Tańczy biedak, miejski, wiejski,
Naciskani za... podatki.

Papa tańczy koło żydka,
By pożyczyl garść mareczek,
Mama tańczy koło taty
By dał z lupu cokolwieczek.

Koło oznak i zaszczytów
Tańczy poseł odświeżony,
Koło posła gryziپیórek
By wytańczyć chleb dla żony.

Wszystko w życiu wiecznie tańczy,
Choć nie grają dziś wesolo,
Bez muzyki mknie odwieczne
Karnawału życia koło!...

Szansonetki.

Dziwne ma przesady życie,
Mówią, że z nas towar „letki“
Głosi fama pospolicie:
„Złe są wszystkie szansonetki!“

Czcie wymysły, głupie brednie
Głoszą o nas ci oszczerce!
Szansonetki w noc i we dnie
Mają nader czułe serce!

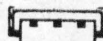
Przyjdź-no do niej, spojrzij czułe,
Poproś tylko ją uprzejmie,
A ostatnią swą koszulę
Kaźda z nich dla ciebie zdejmie!

Powinna być naga.

Mądre przepisy, jak kochać potrzeba,
Umie wykladać—mając kogoś... w ręku!..
Choć „niedostępna“... ta piękna dziewczyna,
Lecz gdy pół naga, jakżesz pełna
wdzięku!..

Szatę obłudy — wdzięwa tylko Błaga,
Prawda i Miłość powinna być naga.

Maska.



z młodziutkim smykiem poszła do ołtarza... I wszystko było z nadzwyczajnym szykiem, na tem weselu... basetli ze smykiem...

Ale nie długo przyszły dni złowieszcze, bo szczęście zwykle zbyt szybko się zetli, więc smyki nie trącał dźwięcznych strun basetli, lecz szuka skrzypiec niezbyt zgranych jeszcze.

Nie pomny przysięg i miodowych słówek, chociaż Kordulę serce mocno boli, szukał zgrabniejszych i smukłych altówek, albo wieczory przepędzał w Tiwoli, a biedna jejmość, tęga jak kontrabas, z samotnym sercem uczyniła szabas.

I codzień płacząc, chodzi koło plotu, zwierzając smutki rannym mgłom i rosie... jak owa baba, co w braku kłopotu, kupiła sobie na jarmarku prosię!

Skutki redukcji

Z powodu zmniejszenia personelu w naszych urzędach, pozostałe pracowniczki nie mogą wprost podać swym obowiązkom. Na dowód tego przepracowania przytaczamy poniższy re-skrypt, znaleziony w teczce jednej z młodszych referentek P. K. P.

Białystok, dnia 16 lutego 1921 r.

MINISTERSWO SPRAW MIŁOŚCI
DEPARTAMENT GRZECHU
SEKCJA CAŁUSÓW

ODPIS.

L. dz. 606 | 0012 | 21 r.

ROZPORZĄDZENIE.

W myśl rozkazu Pana Ministra zostaje utworzona przy tutejszym departamencie Sekcja Całusów.

Należec do niej mogą kobiety i mężczyźni w wieku: kobiety od lat 15 do 35, mężczyźni od lat 20 do 45 i każdy członek musi być opatrzony niżej podaną legitymacją.

Każdy, chcący należeć do niniejszej sekcji, musi bezwzględnie wypełniać niżej podane przepisy:

- 1) Całowanie się w miejscach publicznych dłużej, nad jedną godzinę, jest ostro zakazane.
 - 2) Całowanie przed domem, w bramie, sieni, korytarzach, schodach i t. d. nie śmie przekraczać 99 całusów i nie śmie trwać dłużej, jak 59 minut i 59 sekund.
 - 3) W razie niepogody lub mrozu zmniejsza się ilość całusów do 50% r.
 - 4) Kobietom poniżej lat 15 a powyżej 35, zaś mężczyznom poniżej 20 a powyżej 45 legitymacji pod żadnym warunkiem nie wolno wydawać ani pożyczać.
 - 5) Ustanawia się następujące sposoby całowania:
 - a) kobiety: od lat 15 do 20 całują porywczo, od 20 do 28 namiętnie, od 28 do 35 przeciągle.
 - b) mężczyźni: od lat 20 do 25 porywczo, od 25 do 35 namiętnie, od 35 do 45 przeciągle.
 - 6) Całusy muszą być bezwzględnie słodsze od cukru i sacharyny.
 - 7) Rozporządzenie niniejsze wchodzi z dniem ogłoszenia w życie we wszystkich miastach i prowincjach Rzeczypospolitej Polskiej.
- Wszelkie opory i sprzeciwy będą ostro karane w myśl artykułów wojennych § 777/00. O. W. Z. G.
- 8) Wzór legitymacji:

LEGITYMACJA

Dla który (a) ma prawo żądać od każdej kobiety (mężczyzny) całusa porywczego, namiętnego, przeciągłego, upajającego i słodkiego, bezwzględnie, o każdym czasie i na każdym miejscu, bez oporu i z wzajemnością.

Kierownik Sekcji
Z rozkazu

Ministra Spraw Miłości
(-) Miłościński.
Szef departamentu.

Za zgodność:
Wietrzochowski.

Fortuna.

Któż się pochepi, że pani Fortuna stała go swemi względami zaszczyca?

Nikt! — A kto winien? — Wszyscy, do piórna! Za wielo-gachów ma ta kapryśnica.

Mój przyjaciel Psieciel



Kiedy ja byłem całkiem dzieciatkowaty, to chodziłem do szkoły. Ze wszystki przedmioty to ja lubiłem najwięcej katolickiej religii — no bo wtedy my wychodziliśmy do domu. Albo raz to ja zostałem na księdzowskim kazaniu. Kolegi mi gadali, że ksiądz zobiecał dwie korony dla tego, kto odpowie na pytanie, które un zada we środę. U w te właśnie środę ja si schowałem pod ławkę i czekałem na konkursu. A ksiądz si zaczął pitać:

— Moje dziecko! Kogo czeba najwięcej kochać? Kto na to odpowie, dostanie dwie korony.

Interes był czysty, jak koszerne mięso. Nu, myślim sobie, kto weźmie te dwie korony.

— Tatusia czeba kochać! — wołał jeden z małych gojów.

— Tak, tak, tatusia także, ale nie przedwzstkiem... Nu, kto powi?

— Mamusie!

— Babcie!

— Ciocię! — wołali chłopaki.

Ksiądz powiada: ni. Nikt z was nie uważał, co ja mówił na tamte lekcje. No, kto powi, kogo czeba najwięcej i najwięcej kochać? Otrzyma zaraz dwie korony.

Zrobiło si czycho. Ja już nie mógł wycyzymać i chciał si odezwać sam, aż tu któryś podnosi palce do góry:

— Pana Jezusa! — woła do księdza.

Ksiądz był bardzo ucieszony i pita si tego chłopca:

— Widzisz, ty jeden uważałeś na lekcje. Jak si nazywasz?

— Icyk Kwargel.

Myślałem, że szlag mnie zaraz trafi i wyskoczyłem z pod ławki.

— Panie ksiądz — mówim — te dwie korony są moje, bo ja miał te odpowiedzi dawno gotowe, a tylko si wstydziałem wylazić z pod ławki.

I ja i Icyk my zaraz dostaliśmy, alii nie od księdza, ino od tercjana i nie korony, ino całkiem inny waluty.

CHARAKTER!

Zalety, wady, zdolności, przeznaczenie, jak postępować żeby osiągnąć powodzenie? Prześlijcie charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, ile osób najbliższej rodziny: na tych danych otrzymacie od uczonego psychografologa Szyllera Szkolnika (autora prac naukowych) listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera-Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezów i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych. Analizę wysyła się po otrzymaniu 500 mk. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilku godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe i t. p. wyżej oznaczona suma nie może wydać się zbyt wysoką. Dla badań osobistych przyjmuje od godz. 12—7. Nadzwyczaj ciekawej treści książki. Katalog ilustrowany darmo wysyła się. Na wysyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **Psycho - Grafolog Szyller Szkolnik** Warszawa, Wydawnictwo „Świt”, Piłkna 25.

Serja 5-ta

Od 17 do 19-go lutego r. b.

KINO-TEATR
„MODERN“**CYRK KINGA**

sensacyjno-cyrkowy dramat w 6-clu akt.

— w roli głównej **ulubieniec publiczności** —**EDDIE POLO.**R
Y
CPójść do Ryca — to jest gratka,
Tam się człek dowoli natka
I ma dosyć już przy zupie,
Bo mu potem w gardle chlupie.R
Y
CTam mu dadzą takie danie,
Że i z łózka rad powstanie,
Skoro zwęszy zapach ten,
Milszy, niż najśłodszy sen.R
Y
C**Baczność pałacy!**

Fabryka wyrobów tytoniowych

F. D. JANOWSKI

w BIAŁYMSTOKU,

wypuściła na rynek nowy gatunek papierosów

„BOY“

Cena 20 szt. 150 mk.

„BOY“

w tekturowych pudełkach.